

I nagroda w II Turnieju Reportażu - 2002 r.

Z protokołu jury:

Temat z pozoru banalny, wykorzystany wielokrotnie w mediach. Mimo to autorka wykazała się wyjątkową świeżością spojrzenia, zdystansowanym, dobrodusznym wręcz stosunkiem do bohatera i świata, bez nachalnych point i moralizatorstwa. Największa jej zasługa wynika z wyjątkowej lekkości pióra, sprawnej przejrzystej struktury (układ, śródtytuły, krótkie zdania, wartość tekstu).

Katarzyna Hermanowicz

WIEJSKI HAREM

Wiele żon taką pasję męża uznałoby za powód do rozwodu. Bogdan Ziętek wszędzie widzi piękne kobiety. Wylaniają się nawet ze zwałonego drzewa. rzeźbi je, ubiera, dba jak o żywe. W domu Ziętków z każdej ściany, szafy, zza stołu patrzą trochę zdziwione twarze, nieruchome oczy. Są naturalnej wielkości. Najwyższa mierzy ponad 186 cm. - Przyszła kiedyś znajoma i mówi: „Nie wiedziałam, że masz gości”. „Niektórzy, jak nie dotkną, to nie uwierzą” – o pracach pana Bogdana mówi jego żona Agnieszka.

Pierwsza była Ewa

W Brzeźnicy mieszka tylko z żoną. Nie mają dzieci. Od 42 lat spod ręki pana Ziętka wychodzą same kobiety. Drewniane i malowane. Już miejsca w domu brakuje, a w komórce na podwórku ciągle rodzą się nowe piękności.

- Mam powołanie do pięknych kobiet. Są tylko moje, a ja żyję tylko dla nich. To cały mój świat. Czuję, że one są prawdziwe. Zawsze jesteśmy razem, nigdy nie jestem sam.

Pierwszej nadał imię Ewa. Skończył ją rzeźbić w 1960 roku.

- Pracowałem nad nią dziesięć miesięcy. Ciężko szło, nie miałem jeszcze narzędzi, tylko siekierkę i dłutko poniemieckie.

Dziś Ewa ma niebieską koronkową sukienkę i ten sam uśmiech co przed laty. Stoi w sypialni przy stole pod oknem. Obok niej same piękności. Jedna w balowej kreacji, druga w plażowej sukience. Na szyi sznur bursztynów, na ręku sportowy zegarek. Każda ma wieczny makijaż. Ich długie rzęsy to drobno pocięty film fotograficzny. Szczupłe dłonie zdobi staranny manicure.

Coś o przeszłości

Bogdan Ziętek, niewysoki, szczupły szatyn, ma 70 lat. Do tej pory wyrzeźbił z lipy przeszło 150 kobiet, w tym dziewięć naturalnej wielkości.

Od 11 lat jest na emeryturze. Szesnaście lat pracował w kopalni w pobliskim Grochowie.

Urodził się w Tłukience, wsi w Krakowskim.

- Biednie tam było. Stary dom pod strzechą po wojnie zaczął się sypać. Przyjechaliśmy na Dolny Śląsk, ale do majątności nie doszło. Jak sześć klas skończyłem, matka powiedziała: „Butów nie masz, do szkoły nie pójdziesz”. Nie upierałem się. W domu nikt nie był uczony. Matka pisać nie umiała, czytać nauczyła ją babka na książeczce do nabożeństwa.

W wieku kilkunastu lat zaczął malować. Pierwszy obraz olejny namalował w 1953 roku.

- Piękne kobiety są jak rwący potok - zaszumią, rozkochają i odchodzą. Dlatego ja swoje trzymam w domu.

Rodzą się zimą

Lipę na rzeźby dostaje od ludzi z Brzeźnicy. Najwięcej kobiet rodzi się zimą.

- Potrzebna jest tylko piła motorowa, dłuta i papier ścierny. Nie mam czasu się starzeć, roboty nie brakuje.

Nie lubi rozstawać się ze swoimi kobietami.

- Do niedawna nie sprzedawałem rzeźb. Pięć lat temu miałem wystawę w galerii w Szklarskiej Porębie.

Kiedyś z powodu braku drewna „wyrzeźbił” kobietę w gąbce tapicerskiej.

Kobiety Ziętka ubierają się w sklepach z odzieżą na wagę w Ząbkowicach Śląskich. Kupione rzeczy przerabia. Czasem sam szyje.

- Nie mogę już tyle rzeźbić, co kiedyś. Ręce cierpią.

Wyrastają z drzewa

Od 1984 roku pan Ziętek pisze pamiętnik.

- Tylko o nich piszę. O moich kobietach.

Oprócz rzeźb pan Bogdan ma na swoim koncie również obrazy.

Tematów nie brakuje, bo wszędzie widzi piękne kobiety. Wyłaniają się nawet ze zwałonego drzewa.

- Kiedyś zobaczyłem drzewo, z którego wyrastały głowy dziwnych postaci. Wróciłem do domu po aparat. Wiedziałem, że właśnie taki obraz chcę namalować. Tak powstały „Amory bez skrzydeł”. Pokazałem, jak dusze wychodzą z drzewa i tworzą kobiece kształty. To motyw reinkarnacji.

Na jednym z mniejszych obrazów kobieta z parasolką spaceruje nad przepaścią.

Maluje również obrazy związane z Chrystusem.

- Takie sakralne rzadko maluję. Wolę lżejsze tematy. Nieszczęśliwe królowny, dobre i złe wróżki.

Obrazy pana Ziętka zdobią nawet drzwi, szafy, bramę od garażu.

Przychodzą we śnie

Stryzek to jego samotnia. Ma tam organy elektryczne podłączone do głośnika starego adaptera.

- Gram na nich wieczorami. Same ładne melodie, walce, tanga, amerykańskie przeboje sprzed lat.

Nie rozstaje się ze swoimi kobietami nawet we śnie.

- Moja najstarsza, Ewa, wyszła z domu i stanęła przed gankiem, oczy zamykała i otwierała. Chciała mi chyba coś powiedzieć, a może przed czymś ostrzec?

Bogdan Ziętek ma tylko jedno zmartwienie. Co się stanie z jego kobietami, kiedy jemu przyjdzie pożegnać się ze światem?

- Jak tylko najdą mnie takie myśli, zaraz się pocieszam, że przecież nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jakże piękne musi być życie wśród kobiet aniołów.

Katarzyna Hermanowicz, uczennica III Liceum Ogólnokształcącego w Ząbkowicach Śląskich, nauczyciel – Magdalena Kotowicz



„Piękne kobiety są jak rwący potok – zaszumią, rozkocharają i odchodzą”



„Niektórzy jak nie dotkną, to nie wierzą”